

Wesoło i poważnie o wyścigu warszawskim

Starszemu panu też było gorąco. Zdjął marynarkę i przewiesił przez lewe ramię. Czasami zdejmował też kapełusz, by przewietrzyć błyszczącą łysinkę. Cienka laseczka dodawała mu powagi i stwarzała dystyngowany, przyjemny widok. Pan ów nie pchał się do pierwszej linii widzów, ba, czasem tylko spojrzał na przemykające samochody. Był na wyścigu, ale nie wyścig go interesował, lecz publiczność — ta „lepsza połowa” publiczności. Wykorzystywał wyraźnie sprzyjające warunki, które dała mu wspaniała pogoda i znajdująca się w pobliżu pływalnia CWKS. Smukłe, opalone, a mało lub lekko, przewiewnie ubrane sylwetki młodych warszawianek, wzbudzały w nim prawdopodobnie podziw piękna natury. Spacerował za szpalerem publiczności, oglądając...

Podobno nie żałował sumy wydatkowanej na bilet wstępu mimo, że nie widział wyścigów.

* * *

Organizatorzy wyścigu, chociaż zdajemy sobie sprawę, dużo się napracowali, pokonując wszelkie trudności, występujące szczególnie na terenie Warszawy, zbyt późno wyznaczili trasę białymi liniami. Farba na jezdni nie wyschła zupełnie i powodowała uślizgi kół, a nawet upadki, nie mówiąc o samopoczuciu zawodników na zakrętach.

Skoro mowa o sprawach nawierzchni, trzeba wspomnieć też o braku sygnalizacji, uprzedzającej zawodników o rozlanym oleju na trasie.

* * *

Starszy pan z wąsami, który jechał na kremowej SAM-Simca — sympatia publiczności — Włodzimierz Hołomej, pokazał się z najlepszej strony. Słaby miał silnik, ale jechał bardzo dobrze, nienaganie, jeżeli chodzi o technikę jazdy — i z młodzieńczą werwą.

Ale werwa ta wystąpiła zbyt silnie, gdy uciekał przed du-

blującymi go zawodnikami. Oto, gdy obróciło go na jednym z zakrętów, bez zastanowienia ruszył dalej — w przeciwnym kierunku, zawracając na zakręcie w chwili, gdy najeżdżało zakręt dwóch zawodników. Mimo, że obyło się bez wypadku, regulamin wyraźnie mówi o takim postępowaniu. A co na to sędziowie wirażowi, jeżeli w ogóle byli? (Za granicą trzeba tyłem jechać w takim przypadku, do następnego zakrętu).

* * *

Najlepszymi zawodnikami wyścigów motocyklowych byli Hennek i Kanas, którzy z imponującą wprost dokładnością i precyzją przechodzili zakręty, jakże różniąc się nadto stylem i szybkością od innych zawodników. Po wyścigu powiadali, że jechali nie wykorzystując pełnych obrotów — Hennek, bo nikt mu w klasie 500 nie zagrażał, a Kanas — bo bał się o zawór, który miał skazę pęknięcia na grzybku.

Jak oni to robią? — jada „wolno” i wygrywają!

Jan Ripper na wirażu podczas I eliminacji do SMP w Warszawie

